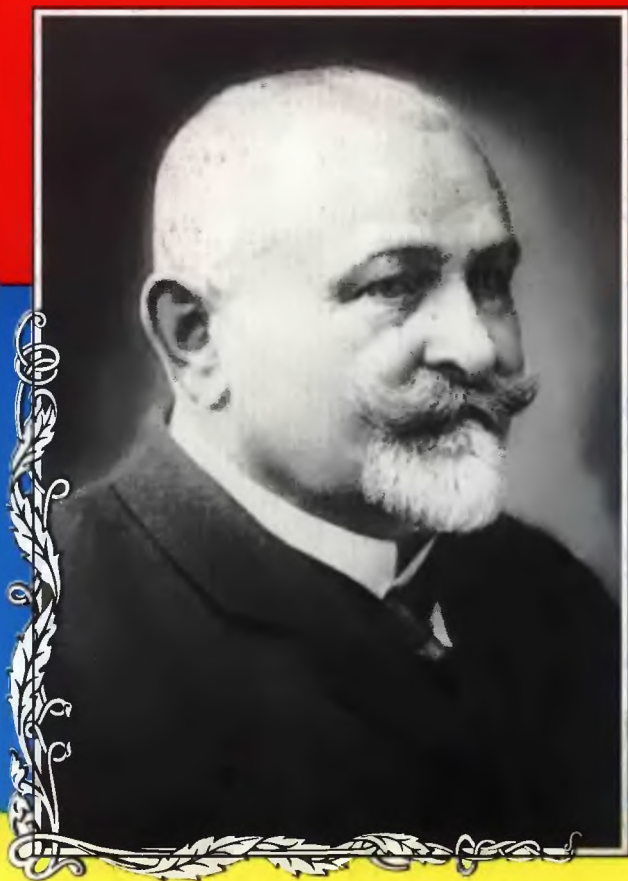


Władysław Sosna



# Jan Michejda

---

(1853 - 1927)

Macierz Ziemi Cieszyńskiej  
1998





# **Jan Michejda**

**(1853 - 1927)**



Władysław Sosna

# Jan Michejda

 (1853 - 1927) 

Macierz Ziemi Cieszyńskiej  
1998

Zbiór monografii o ks. Józefie Londzinie, dr. Janie Michejdzie i Tadeuszu Regerze wydany na pamiątkę 80. Rocznicy powstania Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Seria pokazała się dzięki wsparciu finansowemu  
Urzędu Wojewódzkiego w Bielski-Białej.

142 pozycja wydawnicza Macierzy Ziemi Cieszyńskiej

Reprodukcja portretu na okładce - Dominik Dubiel,  
pozostałe zdjęcia i reprodukcje - Władysław Sosna

ISBN 83-909864-4-2

Copyright by Władysław Sosna

Skład i druk: **OFFSETdruk**, Cieszyn

# Olbrachcickie gniazdo

Wioska Olbrachcice leży zaledwie 8 km na północny zachód od Cieszyna. Przez środek wsi niewielkimi meandrami z południa na północ przepływa Stonawka, lewobrzeżny dopływ Olzy, mając do ujścia także 8 km. Wokół doliny od południa rozpościerają się rozłożyste pagóry Pogórza Cieszyńskiego, po części przykryte płatami lasu. Na południowych rubieżach wioski dolinę przegradza wyniosła zapora, zamykająca bieg Stonawki w jeziorze o powierzchni 2,66 km<sup>2</sup>. Budowę pierwszej zapory na beskidzkich rzeczkach ukończono w 1962 r. Poniżej, na półgim stoku pod suskim lasem, opadającym do doliny Stonawki, skupiła się współczesna zabudowa wioski, złożona z kolonii bloków i szeregów domków jednorodzinnych, schowanych wśród sadów. Starą zabudowę ledwo przypomina osadzony na Stawach drewniany kościółek św. Piotra i Pawła z 1766 r. z kwaterami mogił starych i nowych. W pobliżu stoi budynek starej szkoły z 1828 r. Nieco dalej, na wzniesieniu położony cmentarz ewangelicki, na skraju którego wznosi się rozbudowany kościółek z 1948 r. Wśród wielu mogił zachowały się dwa nagrobki słupowe: starszy, z ledwo czytelnym polskim napisem, Franciszka Michejdy (1822 – 1875) i jego żony Anny z domu Czech (1824 – 1869), oraz drugi – z czarnego marmuru: Pawła Michejdy (1858 – 1929) i żony Ewy z Wałachów (1861 – 1912).

Założycielem wioski był prawdopodobnie podkomorzy książęcy imieniem Albrecht (około 1322 r.), ale pierwsza wzmianka jaką znajdujemy w dokumentach, pochodzi z 1447 r. Pod koniec XVI wieku, po Mikołaju Rudzkim, marszałku książęcym, właścicielami Olbrachcic, a także pobliskiej Stonawy i Karwinej, stali się Laryszowie, którzy 100 lat później utworzyli ze swoich posiadłości państwo stanowe. Gdy w 1667 r. Jan Fryderyk Larysz przeszedł na katolicyzm, uzyskał god-

ność starosty ziemskiego. Z upływem lat, Laryszowie zaliczali się do najmożliwiejszych po Habsburgach magnatów na Ziemi Cieszyńskiej.

Burzliwa Stonawka wyrządzała dość często gospodarzom liczne szkody. Ucierpiał także istniejący tu od 1447 r. kościółek drewniany, toteż na jego miejscu wybudowano nowy w 1766 r., przebudowany 13 lat później, istniejący do dzisiaj. Kolejny, murowany kościół został wzniesiony w 1938 r. nieopodal leciwego kościółka, będącego ostatnim reliktem budownictwa drewnianego w wiosce. W 1913 r. Olbrachcice otrzymały połączenie kolejowe na linii Cieszyn – Kończyce (koło Ostrawy). Z chwilą ustanowienia nowej granicy państwowej pomiędzy Polską i Czechosłowacją w połowie 1920 r., Olbrachcice znalazły się w granicach tej ostatniej. Lata II wojny światowej i tu odcisnęły swoją tragiczną piętno. Ofiarom wojny poświęcony jest pomnik w kwaterze cmentarnej koło zabytkowego kościółka, a także tablica pamiątkowa na budynku polskiej szkoły, przypominająca zasłużonego pedagoga Ernesta Farnika. Wśród ofiar odnotujemy także gospodarza i burmistrza Olbrachcic Jana Michejdę (1890 – 1940), straconego w obozie koncentracyjnym w Mauthausen – Gusen. Jego żona Ewa (1906 – 1985) wysiedlona z majątku wraz z trójką dzieci (Zdzisław, Helena, Tadeusz), zdołała przeżyć obozy pracy. Po wyzwoleniu w 1945 r. wróciła do swego domu, gospodarząc na rodzinnej ziemi do 1950 r., to jest do chwili, gdy całą ziemię zawłaszczyły państwowe gospodarstwa rolne. Zmarła w 1985 r., pochowana w grobie dziadków męża Jana.

Niestety nie umiemy opowiedzieć, jakie okoliczności złożyły się na osiedlenie się patriarchy rodu Jana Michejdy w Olbrachcicach. Dodatkowym utrudnieniem są wzajemne, nieprzystające do siebie wiadomości: w 1771 r. odkupił od Mikołaja Michejdy gospodarstwo chałupnik Adam Kozieł, natomiast w 1794 r. Jan Michejda za taką samą sumę stu florenów nabył „włościański grunt chłopski w Olbrachcicach pod numerem 16” od Pawła Buchwałdka. Czy łączyło wymienionych Michejdów jakieś powinowactwo rodzinne, nie wiemy. Dość na tym, że Jan Michejda poślubił córkę Pawła Buchwałdka – Annę i jego uważa się, wobec braku innych wiadomości, za zasadźcę słynnego rodu cieszyńskich Michejdów. Mieli oni trójkę dzieci: Jana, Pawła i Mariannę. Paweł odziedziczył majątek po ojcu Janie i doczekał ośmiorgo dzieci: Jana, Franciszka, dwóch Pawłów (pierwszy zmarł w wieku dziecięcym), Józefa, Marzenę, Zuzannę, Helenę i Annę. Ostatnią córkę od najstarszego brata dzieliło 20 lat. Drugi syn Franciszek urodził się w 1822 r., był zatem rówieśnikiem Pawła Stalmacha, Andrzeja Cinciała i Andrzeja Kotuli. Spośród rodzeństwa tylko on i młodszy brat Józef (1827 – 1873) doczekali potomków, dających początek kolejnym siedmiu (po mieczu) gałęziom rodu. Nie znamy niestety zbyt wiele szczegółów życiorysu Franciszka. Dwukrotnie żonaty, z Anną Czech miał siedmiu synów (Franciszek, Józef, Jan, Karol, Paweł, Jerzy i wcześniej zmarły Gustaw), z Zuzanną Głajcar zaś miał dwie córki (Anna i Zuzanna). Gdy tuż przed świętami Bożego Narodzenia w 1875 r. zmarł, najstarszy jego syn Franciszek liczył 27 lat, najmłodsza córka zaledwie 1,5 roku. Od co

najmniej 30 lat gospodarzył Franciszek na „Starzykówce”, którą przejął po ojcu Pawle. Jak wiemy z dokumentu dziadka Jana. w skład gospodarstwa wchodziły ziemie uprawne, łąki i niewielki splacheć lasu nazwany „Jedlicznikiem”, łącznie 15 ha. Na brak zajęć nie mógł więc Franciszek narzekać zwłaszcza, że niejedną posługę trzeba było wyświadczyć magnatowi Laryszowi. Aczkolwiek właściwe wychowanie w rodzinie, to bardzo dużo, ale nie wszystko, w tym jednak przypadku niesposób twierdzić inaczej. Rolnik Franciszek wychowywał swych potomków w twardej szkole, wymagając od nich szacunku dla ojczystej ziemi, polskich tradycji i wiary ewangelickiej. Dopóty miał na to wpływ, starał się, aby zapewnić wszystkim godziwy byt i wykształcenie. Sam co najwyżej ukończył cieszyńskie gimnazjum (?), czterech jego synów sięgnęło po raz pierwszy po zawody pozarolnicze, a trzech po studia wyższe. Spod tej strzechy i w tym pokoleniu wyszło dwóch księży, prawnik z tytułem doktora i nauczyciel. Wszyscy, a szczególnie ta czwórka, każdy na swoim odcinku, zaznaczyli się w dziejach tego zakątka ziemi polskiej.

# Na początku drogi

Jan Michejda był trzecim synem Franciszka i Anny z domu Czech. Urodził się 18. lipca 1853 r. w Olbrachcicach. Śladem swoich dwóch starszych braci, po ukończeniu szkoły ludowej, Jan Michejda kształcił się w cieszyńskim gimnazjum ewangelickim. Był to okres, gdy dyrektorem gimnazjum do 1869 r. był wybitny humanista i narodowy działacz słowacki Jan Kalinčiak, a pierwszym duszpasterzem zboru cieszyńskiego wielka indywidualność, ks. dr Leopold Otto z Warszawy, w ewangelickiej szkole ludowej zaś działał niestrudzony nauczyciel Jan Śliwka. Jan Michejda niewątpliwie pozostawał pod urokiem tych nietuzinkowych osobowości. Miał on zresztą nieco łatwiej, gdyż w wielu sprawach mógł iść śladem swoich starszych braci. Tak samo, jak oni, udzielał się w teatrze amatorskim Czytelni Ludowej, a mały wzrost czynił go wielce przydatnym w budce suflera. Był także aktywnym członkiem „studenckiej” organizacji „Wzajemność”, którą w 1869 r. wspólnie z kolegami podźwignął z uśpienia. Obok działalności samokształceniowej nakierowanej na uzupełnienie wiadomości, których niemieckie gimnazjum dać nie mogło, „Wzajemność” była inicjatorem wyjazdów uczniowskich do zaufanych gospodarzy. W świetlicach lub zagrodach, w sobotnie wieczory organizowano dla wiejskiej społeczności recytacje dzieł literatury polskiej i śpiewy o treści patriotycznej, nazajutrz zaś udawano się na pobliskie szczyty Beskidu Śląskiego. Zapewne do poczesnych miejsc, które należało odwiedzić, były źródła Wisły. Wszak ta rzeka płynęła przez wszystkie części zaborów Polski, a rodziła się tu, na Śląsku Cieszyńskim. Znane musiały być peregrynacje krakowskiego literata Apoloniusza Tomkowicza, który „(...) myślą uczynienia zadość serc moich ziomków potrzebie od dawna wiedziony (...) postanowił(em) (...) odbyć pielgrzymkę do taj-

ników poczynania się tej matki naszej niegdyś pomyślności” i „(...) zamiar (mój) do skutku doprowadzić zdołał(em)” 4.X.1834 r.<sup>1</sup> Hasło poznania źródeł rzeki, nad brzegami której na całej jej długości mówiono jednym językiem, miało w warunkach zniewolenia znaczenie wyjątkowe i dla tych, którzy przybywali tu coraz częściej z głębi rozbranej Polski, jak i tych, którzy tu od wieków mieszkali, oderwani od Macierzy. Znaleźć musiały być publikacje Apoloniusza Tomkowicza, Ludwika Zejsznera, czy Wincentego Pola, który:

*„(...) poznał, gdzieś u źródła trysła,  
Gdzie cię Wiselką góral zwie w miłości (...)  
A co tam dalej jej na wiano dano  
To pono lepiej Wy panoczku wiecie  
Co tam szeroko chodziecie po świecie”.<sup>2</sup>*

W 1868 r. na Baraniej Górze z niewielką grupą stawił się dr Andrzej Kotula, ks. dr Leopold Otto i... student Franciszek Michejda, były prezes „Wzajemności”. Dwa lata później na szczycie zameldowała się kolejna grupa „Wzajemności” z prezesem Janem Michejdą, uczniem klasy VII. Wygłosił on przy źródłach Wisły patriotyczną orację: „Jeżeli kiedy, to dziś każdemu z nas musi serce głośniejsze zapukać w piersi i napęlić się uczuciami najświętszymi, najszlachetniejszymi na świecie. (...) powiedz mi, co za myśli przyjąć ci muszą do głowy, jeżeli stoisz u źródeł Wisły, wspaniałej i uroczej rzeki, otoczonych pasmem polskich Karpat. Oto najprzód zatopisz swoje oczy w pryskającą wodę rzeki, a w duchu pójdziesz z nią, będziesz patrzył na wszystkie te krainy, które ona przebiega. Co zobaczysz? Ach serce twoje zakrwawi się, zapłaczesz w duchu twoim (...) Wtem woda zaszumie, odwrócisz swój wzrok, a jakiś wewnętrzny głos powie ci „Jeszcze Polska nie zginęła”! (...) nie trzeba nam się wstydzić naszego narodu, owszem chlubić się możemy nim, a powinnością każdego prawdziwego Polaka jest przywołać lud swój do poczucia narodowości, że są Polakami. Potem pozna on swoją godność, potem będziemy samych siebie szanowali i nie będziemy się kłaniali bogom cudzym, nie będziemy obcych wynosili, a to, co swoje, ponizali. Uznamy potem zalety innych narodów, ale przede wszystkim będziemy kochali to, co nasze”<sup>3</sup>.

Sprawozdawca Wojciech Lipka, uczeń kl. VII gimnazjum katolickiego, opisał wycieczkę młodzieży narodowej do Jabłonkowa dnia 29. maja 1871 r. Pisał on: „Jeżeli się kiedy w życie nasze wplatają dni piękne, wzniosłe i urocze, dzień 29. maja z pewnością do nich zaliczyć należy; dowodzi on bowiem, że cel, do którego dążymy, nie jest urojonym, i martwym, lecz prawdziwym i żywotnym. Jest to jeden z tych dni, w których lud nasz przekonać się mógł, że nasza sprawa jest i jego sprawą, że ojczyzna nasza jest i jego ojczyzną, że jak od nas, tak i do niego ta sama ojczyzna przemawia, jednakowych, albo podobnych ofiar i poświęceń wymaga.” W „dawno umówionej wycieczce” uczestniczyło 23 cieszyńskich stu-

dentów i kilku jeszcze dołączyło w Trzyńcu. Na Groniczku odbyła się główna część wycieczki: recytacje J. Sikory, referat „O miłości Ojczyzny” J. Pindóra, „wieszcz jabłonkowski” Polaczek zabawiał swoimi rymami, a ks. T. Janik „z zapalem mówił o ojczyźnie i religii, że oba te czynniki obok siebie istnieć powinny i że naród, który zapomniał o swej religii, niedługo i narodowością swą wzgardzi”. Na zabawie w gospodzie „dobrego narodowca” Niemca, Pindór swą wyborną mowę jeszcze raz powtórzył i wygłosił wiersz A. Mickiewicza, Michejda deklamował „Panią Twardowską” Mickiewicza, a p. Kubisz do zabawy bardzo zastosowany wiersz Gaszyńskiego „Papuga i wróbel” i wiersz „Fajka”. (...) Przemawiał jeszcze jeden z zaproszonych studentów Czechów w duchu panslawistycznym, na co mu trafnie odpowiedział Michejda”<sup>4</sup>.

Jak więc widać, młody Jan Michejda nie zatracił tego, co otrzymał z domu, przeciwnie, swoje narodowe przekonania rozwijał zarówno w środowisku szkolnym, jak i poza nim. W 1871 r. ukończył cieszyńskie gimnazjum ewangelickie i udał się na studia prawnicze do Krakowa, a na następne dwa lata przeniósł się do Wiednia. Tak oto trzeci z synów rolnika Franciszka Michejdy osiągnął, jakby nie było, ekskluzywny zawód prawnika, starszy Józef gospodarował już „na swoim” w Cierlicku, ks. Franciszek od roku sprawował powinności duszpasterskie w rozległej parafii ewangelickiej w Nawsiu. Młodszy Karol co dopiero ukończył gimnazjum, zaś Paweł i Jerzy próbowali swych sił w niższych klasach.

Niebawem na rodzinę spadł kolejny cios: już w 1869 r. zmarła matka, teraz, w 1875 r. pożegnał się z życiem ojciec. Wiemy o nim, że rozczytywał się w „Gwiazdce cieszyńskiej” i „Zwiastunie ewangelickim”, gdy było trzeba, wraz z innymi chłopami uczestniczył w deputacji do cesarza, przedkładając petycje o równe prawa językowe dla rodzimej, rozumiejącej tylko po polsku ludności. Gdy pewnego razu zadowolony z siebie student Jan zjawił się na dziedzińcu domowym w lśniących miejskich trzewikach, nie został wpuszczony do domu! Teraz zabrakło w domu surowego, ale chrorego ojca. pozostała na dużym gospodarstwie macocha z dwoma dorastającymi pasierbami i małymi córkami. Oczy wszystkich skierowały się na najstarszego z rodu, ks. Franciszka Michejdę. Jan otworzył przewód doktorski, 15.XI.1877 r. uzyskał promocję na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tymże roku ożenił się z Otylią z domu Foglar. Michejdowie doczekali czworo dzieci: Alfreda (+1940?), Elżbiety (+1900), Jana Stanisława (1882 – 1952) i Heleny (1894 – 1983). Alfred zmobilizowany do armii austriackiej, w czasie I wojny światowej uległ poważnej kontuzji, naruszającej system nerwowy. Resztę życia spędził w rybnickim szpitalu, stracony po wkroczeniu wojsk hitlerowskich. Elżbieta w młodym wieku została wydana za karwińskiego budowniczego Königsberga, rychło zmarła z powodu „zatrucia ciężowego”. Jan Stanisław poszedł śladem ojca, zdobył tytuł dr praw, pracował w resorcie kolejnictwa początkowo w Krakowie, przez dalsze ćwierćwiecze (za wyjątkiem lat okupacji) w Poznaniu. Najmłodsza Helena Anna wyszła za inż. leśnika Franciszka Teodora Świątkowskiego,

nadleśniczego m. in. w Chybiu. Jako jedyna dożyła sędziwego wieku. W czasie II wojny światowej pozbawiona męża, zmarłego w obozie w Mauthausen, i rodzinnego domu, pracowała jako posługiwaczka w majątku Sułkowskich.

# W drodze do kariery męża stanu

W 1875 r., po dziewięciu latach służby, opuścił cieszyńską parafię ks. Leopold Otto, mąż o niepoślednim talencie i zasługach dla polskich ewangelików nie tylko na Śląsku Cieszyńskim. Nie stało już też niespokojnego tytana pracy szkolnej Jana Śliwki (+1874). Nie dość zmobilizowane polskie środowisko ewangelickie wybrało na następcę pierwszego proboszcza ks. Jerzego Badurę, ale że nie stawiała się wymagana liczba głosujących, ostatecznie w powtórnych wyborach przeszedł ks. dr Teodor Haase. Była to niewątpliwie postać wybitna, na wielu odcinkach wielce zasłużona, w przekonaniach racjonalistycznych i kwestiach narodowych bezwzględna, uznająca wyłącznie niemiecką orientację. Tak więc polscy ewangelicy nie tylko stanęli wobec coraz mocniej organizującego się środowiska katolickiego, ale poważnej siły odśrodkowej we własnych szeregach. Propagandowo, i nie tylko, wykorzystywano każdy argument: gdy przeważał w danej kwestii czynnik wyznaniowy – stali pod zarzutem zdrady narodowej, gdy łączyli siły z polskimi katolikami, byli renegatami Kościoła Ewangelickiego. Już wcześniej odczuwalne były pociągnięcia bielskiego proboszcza. Teraz, jako przełożony pierwszego wśród zborów ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim, wybrany na seniora, a potem superintendenta, mając za sobą cały aparat urzędniczy i dobrze usytuowanych mieszczan niemieckich, trzymających w ręku całą gospodarkę, jego wpływ i możliwości oddziaływania niewspółmiernie wzrosły. Jakież znaczenie mógł mieć dla niego młody jeszcze proboszcz podgórskiej, peryferyjnej parafii w Nawsiu,

skupiającej prostych górali, niedawno pozbawionych swerwitutów, żebrzących o pracę w pańskich lasach, czy w rozwijających się pod Beskidem hutach i kopalniach, lub zgola na tzw. saksach? Możliwe w tym miejscu postawić wiele znaków zapytania, na które raczej nie byłoby odpowiedzi, znajdujących uzasadnienie w dokumentach. Znane nam są tylko skutki: ks. Franciszek Michejda pozostał wierny testamentowi ks. dr. L. Otto i podniósł rzuconą mu przez ks. dr. T. Haasego rękawicę. W tej walce nie pozostał sam. W wielu sprawach, w których jako duchowny według swojego zrozumienia występować nie chciał, pierwszym pomocnikiem i kolejnym filarem pracy narodowej był jego młodszy brat – dr Jan Michejda. Następowala zmiana pokoleń. Aczkolwiek pionierzy pracy narodowej jeszcze trwali na przyczółkach, jednak coraz częściej siły roztrwaniali na dokumentowaniu i wynoszeniu swoich zasług. Tymczasem czołówka niemiecka, w znacznej mierze za sprawą ks. dr. T. Haasego, metodycznie, punkt po punkcie zaczęła eliminować zdobycze obozu polskich narodowców. Między innymi miało temu służyć pismo „Nowy czas” redagowane w języku polskim, które z czasem przyjęło postawy bardziej radykalne i bezwzględne.

Jedną z prób wyjścia naprzeciw była inicjatywa założenia przez ks. Fr. Michejdę w 1881 r. Towarzystwa Ewangelickiego Oświaty Ludowej tym bardziej, że od ośmiu lat działało już katolickie „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra”. Ks. dr. T. Haase odpowiedział na to powołaniem tzw. Czytelnicy Ewangelickiej. Konsolidujący się patriotyczny ruch katolicki, na czele którego stał ks. Ignacy Świeży, utworzył Związek Śląskich Katolików (1883). Wprawdzie od ponad 10 lat z Nawsia można było dojeżdżać do Cieszyna koleją, wychodziło już szereg gazet donoszących o różnych zaszłościach, to jednak przebywanie poza tygłem wydarzeń coraz bardziej wrzających nie ułatwiała ani oceny sytuacji, ani podejmowania decyzji. Toteż w 1882 r. osiadł w Cieszynie dr Jan Michejda, odkupując kamienicę przy pl. Teatralnym. Rychło otworzył też tu kancelarię adwokacką. Bliżej mu teraz było do redakcji „Gwiazdki cieszyńskiej”, gdzie od czasu do czasu umieszczał swoje artykuły i popularne felietony. W 1884 r. doszło z inicjatywy brata Franciszka do założenia Politycznego Towarzystwa Ludowego. Jan został sekretarzem zarządu. Z początkiem następnego roku ks. Franciszek Michejda rozpoczął wydawanie „Przyjaciela ludu” z późniejszym dodatkiem „Rolnik śląski”, który tym razem zdołał się utrzymać na rynku czytelnicznym. Dwa lata później „Przyjaciel ludu” poszerzył się o kolejny dodatek „Przegląd polityczny”. W ten sposób Jan Michejda zyskał jeszcze większą możliwość wypowiedzi w miejscowej prasie. Późną jesienią uczestniczył w zebraniach założycielskich Macierzy Szkolnej dla Śląska Cieszyńskiego.

W 1890 r. Jan Michejda był już na tyle osobą znaną, że postawiono jego kandydaturę w wyborach do Sejmu Krajowego w Opawie. W wyniku wyborów zwycięstwo odnieśli czterej przedstawiciele obozu polskiego: z kurii bielsko-skoczowsko-strumińskiej został posłem dr Jan Michejda. Aczkolwiek w dalszym ciągu rażąco nieproporcjonalny był procent ilości posłów polskich do procentu liczby

ludności polskiej nawet wg. spisów austriackich, to przecież uzyskanie czterech mandatów przy tak niekorzystnej ordynacji wyborczej było wielkim sukcesem. Wyrazem tego była kilkutysięczna manifestacja na Praszywej 3.VIII.1890 r. z udziałem wszystkich polskich posłów. Bliska współpraca z pozostałymi posłami: nestorem Jerzym Ciencialą, ks. Ignacym Świeżym i Franciszkiem Halfarem przyniosły wymierne efekty. Wówczas jeszcze, wobec ogromnej przewagi posłów niemieckich, współpraca posłów polskich i czeskich była pożądana nie tylko z racji potrzeby opozycji słowiańskiej. Dr Jan Michejda był od początku rzecznikiem tej współpracy. Domeną jego zainteresowań były przede wszystkim kwestie równouprawnienia narodowego i językowego, sprawy polskiej oświaty i rolnictwa. Wybór na członka Wydziału Krajowego umożliwiło przynajmniej w części wpływ na rozwiązywanie diskutowanych problemów, ukierunkowanych tak, aby przynosiły korzyść niemieckiej mniejszości.

W tymże roku (1890) dr Jan Michejda wydatnie przyczynił się do powstania pierwszego gniazda Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i stale wspierał jego działalność. Nieobcą była mu działalność Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, inicjowana przez Jerzego Kubisza i najmłodszego brata Jerzego Michejdę. Toteż nie zabrakło dr. Jana Michejdy na zebraniu organizacyjnym redakcji „Miesięcznika pedagogicznego”. Podejmowano też wiele inicjatyw, mających na celu utrzymanie możliwości szerokich kontaktów z sąsiednią Galicją. Wśród wielu, zorganizowano dwa wyjazdy na wystawę krajową do Lwowa z udziałem ks. I. Świeżego, J. Ciencialy i dr. Jana Michejdy. W drugiej turze na wystawę pojechali cieszyńskie dzieci (1894).

Wiele wysiłku kosztowało sforsowanie coraz to nowych przeszkód stawianych na drodze do utworzenia polskiego gimnazjum. Główny cel Macierzy wymagał z wielu względów pilnej realizacji. Bez skutecznej interwencji posłów, zwłaszcza ks. Świeżego i dr. Michejdy, pokonanie obstrukcji szczególnie miejscowego środowiska niemieckiego było by po prostu niemożliwe. Zrobiono bardzo wiele, aby inicjatywę zdusić, ośmieszyć, a co najmniej opóźnić. Sytuacja stawała się wręcz dramatyczna, gdy z początkiem roku szkolnego 1895 władze jeszcze nie wydały stosownej decyzji. Oczekiwano na nią w wielkim napięciu. Dr Jan Michejda w umówionym dniu stawiał się na marszałkowskim zamku w Solcy. Tak wspominał o tym po latach:

„(...) hr Larisch polecił, abym w sobotę wieczorem przyjechał do Solcy, że prezydent krajowy hr. Coudenhove pojedzie do Wiednia w sobotę, stamtąd przyjedzie do Solcy i ostateczną wiadomość co do otwarcia gimnazjum przywiezie. Pojechałem tedy do Solcy, a miałem wówczas bardzo dobre konie, półkwi arabskiej, szczególnie siodłowy Szaguś zwany (bo po ogierze Schagia hodowany) rwał się do cugli. W zamku było dużo gości (...) Już zmrok zapadał, pociąg z Wiednia już dawno musiał być, a hrabiego nie ma i nie ma. Nareszcie (...) słyszę, jak hrabia pyta: „Czy jest Michejda?” – a już wpada do pokoju, chwytając za rękę i woła: „Gratuluję, w poniedziałek otwarcie!”

Jakem wypadł na podwórze, na bryczkę skoczył. lejce uchwycił i puścił się na Frysztat ku Cieszynowi; jazdę tę wyścigową wśród ślicznej jesiennej gwiazdzistej nocy jak dziś pamiętam. Koniki moje biegły jak szatany. W trzy ćwierci godziny byłem w Cieszynie przed „Karwińska Piwiarnią”, gdzie ks. Londzin, ówczesny sekretarz Macierzy, dyrektor, profesorowie i liczne grono rodaków czekali na mój przyjazd z Karwiny.

W poniedziałek otwarcie – rozległo się po sali. Jaka zapanowała radość i jakieśmy do późnej nocy obchodzili z boleścią oczekiwaną upragnioną i radosną nowinę, możecie sobie wyobrazić.

Szaguś niestety szybką jazdę opłacił zapaleniem.”<sup>5</sup>

Wieść lotem błyskawicy rozeszła się wśród oczekujących przyszłych uczniów i niemniej ogarniętych niepewnością rodziców. Uroczyste otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum miało miejsce 10. października 1895 r.

W tymże roku dr Jan Michejda objął w Macierzy funkcję skarbnika, od następnego przez pięć dalszych lat pełnił obowiązki pierwszego wiceprezesa. Niezmiernie ważną sprawą było wyjednanie środków na utrzymanie polskiego gimnazjum, a także uzyskanie przez szkołę prawa publiczności. Niemniej istotna była pomoc uczniom niezamożnym. Wiele zabiegów wymagało uzyskanie uznania pierwszych matur i upaństwowienie gimnazjum (1903 r.). Dr Jan Michejda skutecznie też przyczynił się do założenia i utrzymania przez Rząd Krajowy polskiej zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie i szkoły gospodyń wiejskich w Końskiej.

Począwszy od Wiosny Ludów niezmiernie palącym problemem było równouprawnienie językowe. O prawa dla języka ojczystego w szkołach występowali nauczyciele, w imieniu społeczeństwa domagali się takich samych praw językowych w urzędach i w życiu publicznym polscy posłowie, działacze i światlejsi uczestnicy wieców narodowych. Każde ustępstwo władz natychmiast było paraliżowane przez niemiecką mniejszość, jako ograniczanie ich praw i zachwianie równowagi społecznej. Rozgoryczenie polskiego społeczeństwa doszło do zenitu, gdy w 1897 r. władze wydały stosowne rozporządzenie dla Czech i Moraw, bez Śląska Cieszyńskiego. Co więcej, na odgłos niezadowolenia, prasa niemiecka posunęła się do użycia hasła „precz ze Śląska” dla ludności autochtonicznej! Wiec 15 000 Polaków, zorganizowany 1. VIII. 1897 r. w podciesznińskiej Grabinie musiał być rozwiązany. Przemawiającego dr. Jana Michejdę zakrzyczeli wcześniej z premedytacją podpici, nieuświadomieni robotnicy pochodzący z Galicji. Dalsze obrady polskich manifestantów w znacznie skromniejszej liczbie musiały się odbyć w sali Czytelni Ludowej. Kwestia ta stała się tak głośna, że dostała się w końcu pod obrady Sejmu Krajowego w Opawie w lutym 1898 r. Rzecz rozbiła się o dwa przeciwstawne wnioski, które przy okazji jubileuszu cesarza miała złożyć deputacja sejmowa: posłowie niemieccy opowiedzieli się za centralistyczną formą ustroju państwa a przy okazji żądali zniesienia rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw i uznanie języka niemieckiego, jako jedyne, obligatoryjnie obowiązującego.

jącego w całym państwie. Posłom słowiańskim udało się zapobiec uchwale pod pozorem naglącej okoliczności i złożyć wniosek na korzyść ustroju federalistycznego i rozszerzanie praw językowych zgodnie z odnośnym punktem konstytucji. Po wystąpieniu posłów czeskich, głos zabrali posłowie ks. I. Świeży i dr J. Michejda. Ks Świeży dosadnie wykazał, iż rozporządzenie językowe w całej tej grze jest tylko pozorem, gdyż chodzi o zachowanie anarchii w parlamencie i utrzymanie się skompromitowanej partii przy władzy. „Mówicie panowie, że ludność niemiecka stoi wyżej od drugich narodów Austrii. Jeżeli to prawda, wtedy język niemiecki i bez takiej ustawy musiałby sobie wywalczyć ważniejsze stanowisko. Jeżeli przecie żądacie języka państwowego i uznania za taki języka niemieckiego, to dowodzicie przez to, że sami w swą rzekomą wyższość tej narodowości i tego języka nie wierzycie. Owszem, że się boicie, żeby w wolnej konkurencji ten język był zwyciężony, że więc musi być niższy i dlatego potrzebuje sztucznej podpory i przywileju”. W dalszej mocnej argumentacji ks. Świeży podkreślił, że już od 30 lat ta kwestia jest walcowana i przy tak pokrętnym stanowisku za dalszych 30 lat będzie to samo. „(...) Wasze postępowanie uważam nie tylko za niesprawiedliwe, ale także za nieroztropne. Być może, że niektóre osoby dyszące nienawiścią przeciwko polskości, dowodzą w taki sposób chwilowej namiętności narodowej, ale nie patrzą daleko w przyszłość, i może jeszcze nadejść chwila, że Wy i Wasi potomcy będą zbierali gorzkie owoce tej krótkowidzkiej polityki i takiego niesłychanego postępowania przeciwko nam”<sup>6</sup>.

Następnie zabrał głos dr Jan Michejda. W obszernym wystąpieniu zdemaskował podłoże orzeczenia komisji odrzucającej wniosek koła słowiańskiego.” (...) bynajmniej nie łudziliśmy się, że skorzystacie z siły, jaką macie dzięki niesprawiedliwym ordynacjom wyborczym, tak do rady państwa jak i sejmowej, i że wasz adres uzyska większość. (...) artykuł XIX ustawy zasadniczej o równouprawnieniu jeszcze ani częściowo w życie nie wstąpił, na Śląsku, gdzie polska i czeska ludność liczebnie ludność niemiecką znacznie przewyższa, gdzie atoli wyłącznie Niemcy są panami w kraju, mają w rękę urzędy i szkoły, gdy tymczasem Słowianie w tym względzie są zupełnie wszystkich praw pozbawieni.

(...) Czy to jest prawo, gdy w kraju, w którym trzy narodowości mieszkają, i gdzie taki jest liczebny stosunek narodowości jak u nas na Śląsku, jedna narodowość ma wszystko w rękach, wszystką polityczną władzę, język w szkołach. całą administrację, a obie inne narodowości nie mają nic? Czy to jest stan prawny, że ustawa, a to ustawa zasadnicza, iż wszystkie narodowości pod względem językowym mają równe prawa, na Śląsku nie jest przeprowadzona?

(...) to, czego bronicie, jest bezprawie, to jest gwałt, i przemoc, to jest obrona politycznej przewagi i politycznej przemocy, przy której się chcecie utrzymać na przekór prawu i na przekór ustawom zasadniczym. Proszę nie przeczyć Panie Drze Haase, bo Pan masz wiele grzechów na sumieniu. (...) Przepraszam, nie mam przyczyny Pana oszczać.

(...) każdemu narodowi musi być wolno wychowywać dzieci w ojczystym języku i że naród każdy posiada prawo stanowienia o własnej doli. O tym, jakie szkoły powinni mieć Polacy stanowić nie możecie, Wy Panowie, ani naród niemiecki, ani Francuzi, ani Włosi, ale jedynie sami Polacy.

(...) kiedy my zacząć chcemy tu w kraju, to Wy powiadacie: Rada Państwa jest właściwą instytucją, ona jedynie ma prawo sprawę rozstrzygać, a w Radzie Państwa robicie obstrukcję i udaremniacie obrady. Są to więc wszystko wybiegi, my się już na tym znamy. (...) Dość mamy tej wiecznej kłótni, jesteśmy Waszymi współobywatelami, żyjemy obok siebie w kraju (...). (...) przecież Wy wszyscy żyjecie pośród polskiej i czeskiej ludności. Ta ludność znajduje się do Was przeważnie w stosunku robotników, dla Was pracuje. Wszak wiecie moi Panowie, jaki ruch panuje w warstwach robotniczych, ruch, który różnie można oceniać, a ja pod tym względem jestem bardzo wolnomyślny, postępowy. (...)

Powiadacie zawsze: miasta są niemieckie, wynoście się stąd Wy Czesi, Wy Polacy! Moi Panowie, nie zapominajcie po pierwsze, że miasta nie są niemieckie, szczególnie w okolicach z ludnością polską lub czeską, a po drugie, że miasta te są wyspami. Wykróćcie je z ośrodka ludności słowiańskiej, a one nie będą w stanie same egzystować. Miasta więcej zależą od wsi, niż wsie od miast. Lecz ziemia i grunt jest nasz! Tak jest, przez naszą pracę, naszą krew powstało to, co dziś jest. Mieszczanie i koloniści osiedlili się tu dopiero później jako przybysze. Oni wprowadzili pracowali także i pomagali, a więc wspólnej chyba pracy mamy do zawdzięczenia to, co jest.

(...) Wybrano mnie po to, abym bronił interesów ludu polskiego i abym zaznaczył, że większość ludności to odczuwa, w jaki sposób się postępuje przeciwko nam (...).

(...) Jesteśmy o jedno doświadczenie bogatsi, a mianowicie (...) Panie Drze Haase, że nie macie dość dobrej chęci i woli, aby przeprowadzić, czego wymaga prawo i ustawy państwowe, lecz że Wam o to jedynie się rozchodzi, aby za każdą cenę utrzymać się przy panowaniu. Z diabłem się połączycie, aby nie musieć w czym ustąpić nam.

(...) dowodzicie: „ze względu na to, że gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Cieszynie nie jest wcale potrzebne, że ono w ludności nie ma żadnej podstawy”. (...) szkoła w Michałkowicach (dla 20 Niemców) jest potrzebną, ale polskie gimnazjum dla 180 000 dusz polskiej ludności nie jest potrzebną?

(...) Powtórzmy, o co nam chodzi: Chcemy, aby urzędnicy i sędziowie z nami w naszym języku urzędowali ustnie i na piśmie, chcemy, aby nasze dziatki uczono w macierzyńskim języku, prawda, tak chcemy! Chcemy dalej, aby nasi nauczyciele, którzy w macierzyńskim języku mają nauczać nasze dzieci, wychowani byli w polskich, względnie czeskich seminariach; chcemy, żebyście się Panowie przyzwyczaili uważać nas w życiu publicznym pod każdym względem jako równych obywateli, dążących do dobrego; chcemy reformy stosunków gospodarczych i so-

cialnych, reformy pod hasłem wolności i postępu, ale w granicach obecnego ustroju społecznego.”<sup>6</sup>

Przemówienie nagrodzone zostało owacją. Komentator dodał: „Kiedy mówca skończył, koledzy ściskali mu ręce i całowali go, galerie klaskały głośno w dłoni i wołały sława i brawo, a głos piosł Hampla, że należy galerie opróżnić, przykre wywarł wrażenie.”<sup>6</sup>

Co zrobił sejm? „(...) wniosek polsko – czeski wszystkimi głosami posłów niemieckich odrzucony został.” W tej sytuacji ks. Świeży złożył deklarację:

„Dotychczasowe zachowanie się sejmu śląskiego wyrobiło w nas przekonanie, że my, ślasy Słowianie, w tej korporacji pod względem narodowym nigdy nie doczekamy się sprawiedliwości, owszem zawsze będziemy skazani na znoszenie narodowego ucisku.

Z tej przyczyny, jesteśmy zmuszeni opuścić wysoki sejm i nie brać w jego obradach więcej udziału. Myślimy, że tylko w ten sposób możemy jeszcze strzec naszych praw.” Po tym oświadczeniu polscy i czescy posłowie opuścili ławy i ogłosili 11.2.1898r. wspólny manifest, w którym podkreślali: „Takiego lekceważenia, takiej bezwzględności nie mogli i nie śmieliśmy znieść bez narażenia czci narodowej i własnej, bez narażenia obowiązku poselskiego. Wyborcy – ważny i stanowiący ten krok uczyniliśmy z przymusu (...) Jesteśmy pewni, że postępowanie nasze uznacie za dobre.”<sup>6</sup>

Manifest podpisali wszyscy trzej czescy (dr. Franciszek Stratil, dr. Antoni Gruda i Wacław Hruby) i polscy (ks. Ignacy Świeży, Jerzy Cienciąła i dr. Jan Michejda) posłowie.

Fragmety przytoczonej batalii wystarczająco ilustrują wysiłek ówczesnych polskich posłów, ich odpowiedzialność, a także sytuację, w której wypadło im działać i żyć. Finał uwieńczony kolejnym krokiem w kierunku wolności nastąpił w następnej batalii sejmowej w kwietniu 1899r. Dr. Jan Michejda, mimo iż konfesyjnie był związany z superintendentem, dołączył do krytycznych wypowiedzi pod adresem ks. dr. T. Hassego przypominając mu, iż 80% ewangelików na Śląsku Cieszyńskim to Polacy, więc nie można łączyć wyznania z narodowością i narzucać języka mniejszości przeważającej liczbie miejscowej ludności, posługującej się na codzień innym językiem. Kwestia językowa została ostatecznie rozstrzygnięta w 1907r., gdy język polski i czeski zostały uznane przez Sejm Opawski językami urzędowymi w kraju.

W posłowie broszury wydanej nakładem Towarzystwa Politycznego – Ludowego p.t. „Pamiętne rozprawy polityczne Sejmu Śląskiego z dn. 3, 5 i 10 lutego 1898” dr Michejda pisał: „Czterdzieści lat mija, jako pracujemy i walczymy o uzyskanie praw naszych. Niewiele uzyskaliśmy, ale przecie posuwaliśmy się wciąż naprzód. I nadal będziemy walczyć, aż uzyskamy wszystkie prawa nam przynależne.”<sup>6</sup>

Dalej dr. Michejda zwracał uwagę, że wrogów zewnętrznych bać się nie trzeba, ale zauważa: „Atoli czego nieprzyjaciół nie może osiągnąć ani gwałtem ani

przebiegłością, to mogłaby na nas ściągnąć nasza niejedność i niezgoda. Ten wróg w naszym środku byłby straszliwszy, niż najpotężniejsi zewnętrzni nieprzyjaciele. Pożal się Boże, że w ostatnich czasach pokazują się zarodki niezgody w obozie narodowym. Nie chcemy dzisiaj rozbiierać pojedynczo owych różnych partii i partyjek, które to niby także są narodowe, ale więcej mają na oku kierunki partyjne, niż ogólną sprawę narodową. (...) Skoro zaś zgody nie będzie, smutna przyszłość nas czeka.”<sup>6</sup> Przez takie zawirowania obóz narodowy przechodził kilka razy. Bezpośrednim efektem tego były dwukrotnie przegrane wybory. Stało się tak w 1907r., gdy na skutek nieporozumień na tle wyznaniowym, dr Michejda utracił mandat członka Rady Państwa na przeciąg jednej kadencji. W 1897r. a potem w 1911 został bowiem wybrany także do tego organu przedstawicielskiego w Wiedniu. Tam też wszedł do poselskiego Koła Polskiego. Jego pierwsze wystąpienie spotkało się z 10 – minutową owacją na stojąco. W Sejmie Krajowym dr. Michejda był członkiem komisji podatkowej, sprawozdawczej, szkolnej i Rady Rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa. Od 1902r. uczestniczył w pracach Wydziału Krajowego w Opawie, był także członkiem Rady Szkolnej Krajowej, w 1914r. brał udział w opracowaniu nowej ordynacji wyborczej. Dzięki właściwej taktyce i umiejętnościom mediacji, dr. Michejda zdołał doprowadzić do uzyskania statusu państwowego dotąd prywatnego gimnazjum polskiego (1903 r.), rok później wyjednał zezwolenie na otwarcie polskiej paralełki w niemieckim Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie. Później, w 1910r. dołożył swoich starań o założenie polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Bobrku. Łatwiej też za jego wsparciem było Macierzy zakładać kolejne, tak bardzo potrzebne placówki oświatowe w różnych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. Stopniowo stawał się postacią pierwszoplanową, gdyż poprzedni posłowie z powodu podeszłego wieku wycofali się z życia politycznego. Niespodziewanie odszedł w 1902r. ks. Ignacy Świeży, co dr. Jan Michejda bardzo emocjonalnie przeżył. Łączyła ich pomimo różnic wyznaniowych szczerza przyjaźń i lata wspólnej walki w ławach poselskich. Jerzy Cieniela złożył mandat w 1909r.

Dr. Michejda wspierał wiele różnych organizacji. W 1901r. założył w Cieszynie oddział „Sokoła”. Musiał też coś wiedzieć o próbach organizacyjnego ujęcia polskiej turystyki. Od 1893r. bowiem działało już niemieckie „Beskiden – Verein”, budowało pierwsze schroniska górskie, wytyczało szlaki, zasypywało rynek przewodnikami i mapami, których treść, jak i nazewnictwo pozostawało w sprzeczności z faktami. Nie wiemy, jakie były bezpośrednie pobudki dr. Michejdy, który w 1903r. z własnej kiesy wykupił na szczycie Czantorii parcelę z przeznaczeniem pod budowę polskiego schroniska. Zamiar ten już w następnym roku udaremnił Beskiden – Verein, wznosząc nieopodal szczytu kolejne, swoje schronisko (obecnie czeskie).

W 1906r. doszło do znacznego zróżnicowania organizacyjnego w życiu społeczno – politycznym Polaków. Istniejące Polityczne Towarzystwo Ludowe tyl-

ko sporadycznie aktywizowało się, teraz przekształciło się w Polskie Stronnictwo Narodowe. Jego organem stało się pierwsze cieszyńskie pismo codzienne „Dziennik Cieszyński”. Bezpośrednim wydawcą był wydział Stronnictwa – Polskie Towarzystwo Wydawnicze, którego założycielami byli ks. Franciszek i dr Jan Michejda oraz Kazimierz Wróblewski.

Swoją cegielkę dołożył dr. Michejda w powstanie w 1908r. Związku Spółek Rolniczych na Śląsku Cieszyńskim, wydatnie też wspierał działalność kas spółkowych Rajfeisena. Po poprzedniej porażce, tym razem dr Michejda nie zaniedbał agitacji przedwyborczej i ponownie uzyskał w 1911r. mandat w ściślejszych wyborach do Rady Państwa. Oczekując na ogłoszenie wyniku wyborów, zwolennicy zgotowali mu przed domem wielką owację. W tymże roku Polskie Stronnictwo Narodowe i Polskie Stronnictwo Ludowe doszło do porozumienia i utworzyło Polskie Zjednoczenie Narodowe. Przywódcą PZN został dr Jan Michejda.

Mimo, iż w 1909r. pożegnał się z życiem ks. sup. Teodor Haase, nie ustały kłopoty wewnątrz – kościelne. W wyraźny sposób dyskryminowano byłych absolwentów polskiego Gimnazjum, nie dopuszczając ich m.in. do stanowisk proboszczów parafii. Brak odpowiedzi ze strony Naczelnej Rady Kościelnej, spontaniczny wiec z Domu Narodowym (23.4.1911) oraz wystąpienie superintendenta i seniora do sądu o zniesławienie zaogniło sprawę. Dopiero interwencja dr. Jana Michejdy przyczyniła się do pojednawczych kroków obu stron, choć Naczelna Rada Kościelna demonstrowała swoją wyniosłą postawę do końca 1918r.

Wydarzenia w Sarajewie wstrząsnęły opinią społeczną w całej Monarchii. Wybuch wojny stał się faktem. Na wiadomość o powstaniu Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, partie polityczne Księstwa Cieszyńskiego utworzyły śląską sekcję Komitetu i przystąpiły do formowania Legionu Śląskiego. Po miesięcznym przygotowaniu, Półbatalion Śląski był gotowy do wymarszu na pola bitew. Wymarsz poprzedziły uroczyste nabożeństwa w kościołach obu wyznań, w poniedziałek 21.09.1914r. pożegnał śląskich legionistów na cieszyńskim Rynku dr Jan Michejda. Rok później (4 – 6. 11.1915) śląski oddział w bitwie pod Kostiuchówką na Wołyniu w walkach o wzgórze nazwane przez Niemców Polską Górą, wykrwawił się zupełnie...

Lata wojny rządziły się swoimi prawami. Wielu z rodu Michejdów znalazło się w wojsku. Tragedia nie ominęła domu samego dr. Michejdy: praktycznie utracił syna. W 1916r. cesarze Austrii i Niemiec zapowiadali powstanie państwa polskiego, nic nie wspominając o przynależności Księstwa Cieszyńskiego, toteż posłowie ks. Józef Londzin, Tadeusz Reger i dr Jan Michejda złożyli w imieniu Sekcji Śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego memoriał na ręce prezesa Koła Polskiego Leon Bilińskiego o obronę interesów narodowych Śląska Cieszyńskiego. Jak wykazały majowe obrady Polskiego Koła Sejmowego w Krakowie (1917r.), Naczelny Komitet Narodowy nie interesował się losem Śląska, toteż trzy główne stronnictwa cieszyńskie ogłosiły stosowne oświadczenie, a Tadeusz Reger osobi-

ście domagał się na zjeździe aneksu do rezolucji, uwzględniającego wolę mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego. Zrozumiałe zainteresowanie wzbudziło oczywiście wcześniejsze orędzie prezydenta USA Woodrowa Wilsona, jak i uznanie przez koalicję Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu (28.08.1917). Ogłoszenie 14. punktów „programu pokoju światowego”, a przede wszystkim bardzo złe warunki życia mieszkańców Ziemi Cieszyńskiej, pogłębiający się chaos i niejasna sytuacja co do losów Księstwa wywoływały w 1918r. coraz częstsze protesty, wiece i strajki ludności. Na domiar coraz bardziej zaostrzały się stosunki polsko – czeskie. 17.02.1918r. zebrał się na manifestacji polsko – czeskiej w Polskiej Ostrawie wielki tłum. Jak zapisał dr. Jan Michejda „I poseł Londzin i ja sam (...) wypowiedzieliśmy jasno i dobitnie i niedwuznacznie wobec posłów i mężów zaufanie czeskich, że nasze drogi się rozchodzą, że ludność polska na Śląsku żąda przyłączenia do Polski”.<sup>7</sup> Następujące po sobie wypadki toczyły się już z siłą lawiny. 11.10.1918r. dr Jan Michejda wygłosił w parlamencie austriackim („wśród hucznych oklasków czeskich posłów, którzy raczyli dać mi posłuch”) ostatnią mowę:

„Również ludowi polskiemu na Śląsku Wilson przemówił do głębi serca, a propagowane przez niego idee znalazły w nas gorących popleczników i w całej pełni je akceptujemy. Radość przenika serca nasze, a jako jeden ze starszych posłów szczególnie radość odczuwam, że dożyłem tej historycznej chwili, która nas zbliża do urzeczywistnienia naszych myśli przewodnich, naszych ideałów, dla których poświęciliśmy pracę całego życia. Chwila spełnienia się naszych marzeń nadeszła. Szanowni Panowie! W tej historycznej chwili, kiedy cały przestarzały ustrój świata trzeszczy w swych więzaniach, w chwili, w której dla wszystkich narodów otwiera się nowe, swobodne życie, oparte na podstawach demokratycznych i równych prawach, kiedy stara, centralistyczna i germanizatorska Austria, słabo sklecona przy pomocy wojska i biurokracji, wskutek wojny niemieckiej chyli się ku upadkowi, zdając sobie za późno sprawę ze swego historycznego posłannictwa i przeznaczenia, w tej chwili przełomowej witamy wolne, samodzielne i demokratyczne państwa słowiańskie, które powstają i które mają się urządzić według własnej woli. My Polacy śląscy zaś przede wszystkim witamy to cudowne zmartwychwstanie Państwa Polskiego i cieszymy się, i żądamy, i ufamy, że po zgodnym rozprawieniu się z naszymi czeskimi sąsiadami, połączymy się z naszymi braćmi. Skończyłem.”<sup>8</sup>

Już nazajutrz przedstawiciele ugrupowań politycznych Śląska Cieszyńskiego ogłosili deklarację o przynależności Księstwa do Polski. Dr Józef Buzek proponował utworzenie Komitetu Śląskiego na wzór Krakowskiego Komitetu Polskiego, inż. Józef Kiedroń natomiast polecał utworzenie Rady Narodowej. 15.10.1918r. PZN przedstawiło swoich kandydatów do Komitetu, wśród których znalazł się także dr Jan Michejda. Według tego samego klucza wystawiły swoich przedstawicieli Związek Śląskich Katolików i PPSD. Na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli trzech wymienionych partii w dniu 19.10.1918r. powołano do życia Radę

Narodową Księstwa Cieszyńskiego z trzema równoprawnymi prezydentami, reprezentującymi poszczególne ugrupowania. Oni też utworzyli prezydium, przy czym dr Jan Michejda odpowiadał w szczególności za sprawy prawno – finansowe, Tadeusz Reger społeczno – administracyjne, ks Józef Londzin za wszystkie pozostałe.

# Prezydent i pierwszy polski burmistrz

Tymczasem cesarz Karol ogłosił manifest „Do swoich wiernych austriackich ludów”, proponując utworzenie państwa federalnego i polecając wybór przedstawicielstw narodowych, Równolegle, w Morawskiej Ostrawie zawiązał się Czeski Komitet dla Śląska. Rada Narodowa czym prędzej wystosowała zawiadomienie o swoim ukonstytuowaniu się do prezydenta krajowego w Opawie, a już 21.10.1918r. uzyskała przyzwolenie władz z Wiednia. Następnym krokiem było przygotowanie wiecu ludności popierającej Radę Narodową. 27.10. zebrały się na rynku cieszyńskim niespotykane tłumy, obliczane nawet do 40 000 ludzi. Po wysłuchaniu przemówień z trzech trybun, m.in. prezydentów Rady, zebrani wyrazili poparcie dla Rady Narodowej i uchwalili stosowną rezolucję. Tak uzbrojeni prezydenci Rady udali się do Krakowa na zebranie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która uznała Radę za swój organ przedstawicielski na Śląsku Cieszyńskim. Pod naporem wytwarzającej się sytuacji, inż. Józef Kiedroń zdołał przekonać pozostałych członków Rady o konieczności bezzwłocznego ogłoszenia postanowienia Rady o przejęciu przez nią władzy nad terytorium Księstwa. Po powrocie z Krakowa, prezydenci ponaglani przez Zofię i Józefa Kiedroniów przyjęli przygotowany tekst oświadczenia, orzekający iż: „Rada Narodowa (...) proklamuje uroczyste przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową”.<sup>9</sup> Równocześnie dr Michejda przyjął przysięgę wierności por. Klemensa Matusiaka i zapoznał się z planem opa-

nowania garnizonu austriackiego, stacjonującego w Cieszynie. Zwołani w trybie pilnym wójtowie złożyli 30.10. ślubowanie wierności Radzie, równocześnie przyjęto do polskiej służby zaufanych wojskowych. Mimo ogłoszenia proklamacji o przynależności Ziemi Cieszyńskiej do Polski i przejęcie w jej imieniu władzy przez Radę Narodową, starosta cieszyński J. Saxa v. Bobkowski nie uznał nowej zwierzchności i dopiero pod naciskiem wypadków podał się do dymisji.

W słotną noc 31.10./1.11. pod komendą zaprzysiężonych polskich oficerów cieszyńskich, rozgrywała się operacja opanowania przez wojsko koszar i ważnych strategicznie punktów miasta. Operacja została przeprowadzona bez żadnego wystrzału. Na wieży piastowskiej i na wielu innych budynkach 1.11. pojawiły się polskie flagi. Nie do opisania są doznania tych, którzy tej chwili dożyli i przeżywali. W najbliższych dniach Rada Narodowa zawiadomiła wszystkie organy polskich władz w Krakowie, Lwowie i Warszawie, uzyskując akceptację i uznanie jej, jako tymczasowego ich przedstawicielstwa.

Nastąpiła też zmiana dowódcy garnizonu. 5.11. Dr Jan Michejda asystował w zaprzysiężeniu gen. Franciszka Aleksandrowicza i batalionu zapasowego 31. pułku piechoty. Równocześnie toczyły się rokowania z powstałym czeskim Zemským Narodnim Výborem co do tymczasowej granicy państwowej, opartej na zasadzie etnicznej, oraz w sprawie dystrybucji węgla. Postawa Czechów uległa radykalnej zmianie, rozmowy stawały się coraz trudniejsze. W tej sytuacji można się nie dziwić, że nowy komendant garnizonu rozumował kategoriami wojskowymi i ogłosił mobilizację, czego Rada, jako władza polityczna przyjąć nie mogła i zmusiła generała do zmiany naboru na dobrowolny. Zresztą wielu przedstawicieli Rady, w tym także dr Michejda byli dotąd rzecznikami współpracy z Czechami i wierzyli, że ustalone porozumienia będą dotrzymane. Mimo, a raczej przy akompaniamencie coraz bardziej ekspansywnych żądań strony czeskiej, szczególnie lokalnej, bardzo pilną sprawą było utrzymanie spokoju publicznego, sprawnej administracji i zaopatrzenia. Rozkład życia państwowego upadłej Monarchii, wielka demoralizacja wojska, przemożna agitacja na rzecz różnych opcji politycznych i społecznych, istotne braki w zaopatrzeniu w żywność, to wszystko stwarzało wiele okazji do przemocy i grabieży. W Radzie Narodowej przeważała opinia PPSD o powołaniu podległych Radzie oddziałów milicji ludowej. Zorganizowanie jej powierzono por. Jerzemu Szczurkowi. 24.11.1918r. odbyła się prezentacja milicji w sile ponad 2000 osób. „Pochód przy dźwiękach dwóch kapeli przeszedł z koszar pod zamek i tu komendant i organizator Milicji p. Szczurek w krótkich a jędrnych słowach wyraził Radzie Narodowej imieniem całej Milicji podziękowanie. Imieniem Rady Narodowej odpowiedział dr Michejda podkreślając, że wojna światowa, której jednym z owoców jest wolna, zjednoczona Polska, jest już ukończona, ale zanim życie wejdzie na normalne tory, potrzebne jest utrzymanie ładu i porządku. Zadanie to Milicji naszej. Hasłem jej winno być: Polska stanie ładem i porządkiem. Nie tylko jednak; gdyby zaszła potrzeba, to Milicja odeprze siłą wszelkie obce rosz-

czenia do kraju naszego. Dziękując za wyrazy hołdu, zakończył mowę okrzykiem na cześć wolnej, zjednoczonej Polski i na cześć organizatora i ideowego naczelnika sił zbrojnych Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tłumy z zapalem okrzyk ten powtarzały, a następnie odśpiewały Rotę Konopnickiej.”<sup>10</sup>

Tymczasem w Polskim Zjednoczeniu Narodowym, powstałym w 1911 r. z połączenia Polskiego Stronnictwa Narodowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego doszło do przesilenia. Na ostatnim zebraniu Zjednoczenia w dniu 20.10.1918 r. obie organizacje ponownie usamodzielniały się z tym jednakże zastrzeżeniem, że żadna z nich nie weszła w struktury ogólnopolskie, choć nawiązały z nimi bliższe kontakty. Były przywódca Polskiego Zjednoczenia Narodowego dr Jan Michejda, wraz z bratankiem Tadeuszem Michejdą, weszli w skład nowej Rady PSL, jednakże reprezentował w niej skrzydło narodowe, a nie klasowe - ludowe.

Istotnego rozwiązania domagała się także kwestia przynależności Kościoła Ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim. Zarówno Naczelna Rada Kościelna w Wiedniu, jak i niektórzy urzędujący superintendenci nie mieli w przeszłości żadnego zrozumienia dla polskojęzycznych wiernych i ich potrzeb mimo, iż stanowili 80% ogółu ewangelików na Śląsku Cieszyńskim. Wręcz przeciwnie, na różne sposoby wykorzystywano instytucję Kościoła dla umocnienia niemieckiej dominacji. Nie można było bagatelizować tej kwestii zwłaszcza wobec pustoszącej działalności separatystycznego ruchu ślązakowskiego. Rozwiązaniu uległ Seniorat Śląski, a kościoły pozostające poza granicami Śląska Cieszyńskiego weszły w skład Kościoła Czeskobraterskiego. Los polskich ewangelików, zwłaszcza poza Królestwem, nie był obojętny zarówno polskiemu superintendentowi ks. Juliuszowi Burschemu w Warszawie, jak i gronu śląskich pastorów, skupiających się w Kole Polaków Teologów Ewangelickich. Toteż już 31.10. ks. Franciszek Michejda złożył wizytę w siedzibie Rady Narodowej, składając na ręce brata dr. Jana Michejdy pokłon i uznanie dla Rady ze strony kościołów cieszyńsko – śląskich. Rozporządzeniem Rady Narodowej, podpisanym w dniu 11.11.1918 r. przez dr. Jana Michejdę, parafie cieszyńskie zostały przekazane pod zwierzchnictwo Konsystorza w Warszawie. Z początkiem grudnia ks. Fr. Michejda przygotował obszerny memoriał na konferencję paryską, podpisany przez 23 pastorów, dokumentujący polski charakter Kościoła Ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim i jego wolę połączenia z Kościołem w Polsce. Wkrótce dr Jan Michejda mógł powiadomić zbory cieszyńskie o pozytywnej odpowiedzi z Warszawy i wyznaczeniu terminu stosownej uroczystości. 20.12.1918 r., w obecności Rady Narodowej i ks. sup. Juliusza Burschego odbyło się uroczyste nabożeństwo w Kościele Jezusowym, po którym w sali starej szkoły ewangelickiej dopełniono formalności włączenia śląskocieszyńskich zborów do polskiego Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego oraz wybrano pierwszego polskiego seniora nowego senioratu w osobie ks. Franciszka Michejdy. Po wyborze sędziwy duszpasterz powiedział między innymi:

„Dziękuję Wam za bratnie zaufanie, któreście położyli we mnie, stawiając mnie tymczasowo na czele Kościoła naszego w Księstwie Cieszyńskim (...). Kościół nasz, poważna to matka nasza, Kościół Jezusów, czcigodne to stare gimnazjum ewangelickie, w którego murach obradujemy, widziały wielkie i ważne czasy dla naszego Kościoła. (...) Otwierają nam się szeroko wrota do nowej, błogosławionej działalności. Łączymy się z naszymi braćmi według wiary i języka od naszych Karpat aż do Bałtyku. Powinniśmy im spłacić dług zaciągnięty w przeszłości, gdy od nich do nas szło światło Ewangelii. Powinniśmy się stać w naszym narodzie solą Ziemi, miastem na górze. Oby nas nie spotkał zarzut Pana naszego Jezusa Chrystusa: A nie chcieliście! Mierzmy siły na zamiary, nie zamiar według sił. To są myśli przewodnie, które nam powinny przyświecać”<sup>11</sup>

15.12. Rada Narodowa postanowiła powołać Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego. Uchwałą tejże Rady, dotychczasowy prezydent Rady dr Jan Michejda został zwolniony z tego stanowiska i z dniem 1.1.1919r. miał objąć funkcję naczelnika Rządu. Miało to ten skutek, że dr Jan Michejda pozbawiony wpływu na podejmowanie takich czy innych uchwał, respektował tylko te, które podejmowała cała Rada. Bodaj ostatnią czynnością, do której się przyczynił jako współprezydent razem z ks. J. Londzinem, było zwolnienie z więzienia Józefa Koźdonia. Brzemienna ta decyzja może świadczyć o dżentelmeńskiej postawie byłych posłów w stosunku do także byłego posła z opozycji, ale poświadczyła też wkrótce, że zwolniony takich nawyków nie miał.

Już jako naczelnik, dr Jan Michejda wraz z Dorotą Kłuszyńską i Karolem Pindórem przywitał 3.1.1919r. w Boguminie przedstawicieli amerykańskiej misji ministerstwa aprowizycji, udającą się do Polski. Dr Michejda towarzyszył delegacji aż do Krakowa, przedstawiając w szczegółach aktualną sytuację na Śląsku Cieszyńskim. Dały już też o sobie znać cierpkie owoce zwolnienia Józefa Koźdonia. Przyjazd do kraju Paderewskiego, skwitowany telegramem powitalnym Rady budził niejake nadzieje, ale troską napędliały wieści przywiezione z Paryża przez księży Eugeniusza Brzuskę i Karola Kulisza. Na domiar Cieszyn opuścił III batalion strzelców, odesłany do obrony Lwowa, miasto pozostało bez wojska. Pod zamkiem (15.1) zebrał się tłum demonstrantów, domagający się od Rady Narodowej wypełnienia zapowiadanych reform społecznych. I oto niespodziewanie w siedzibie Rady Narodowej na zamku cieszyńskim zjawiała się grupa rzeckomych oficerów koalicji, ultimatywnie żądająca opuszczenia Śląska Cieszyńskiego przez stacjonujące tu jeszcze resztki wojska polskiego. Nie czekając na jakąkolwiek odpowiedź, jeszcze tego samego dnia (23.1) wojska czeskie rozpoczęły działania zbrojne. Wiadomość o rozpoczęciu inwazji była szokiem nie tylko dla dr. Jana Michejdy. Jeszcze raz przyszło mu dobitnie skonfrontować przekonania z rzeczywistością. Dotąd walczył słowem, uznawał kompromis, ale wobec jawnej przemocy był bezradny. Trzy dni później (26.1) Rada Narodowa i inne instytucje opuściły miasto. Zbyt szczupłe siły wojska i milicji nie były w stanie powstrzymać

uderzenia liczniejszej i dobrze uzbrojonej armii czeskiej. Po wkroczeniu wojska czeskiego do Cieszyna rozpoczęły się aresztowania osób związanych z polskim ruchem narodowym, którzy nie zdążyli się ewakuować lub wyjechać nie chcieli. W tej drugiej grupie znalazł się dr Jan Michejda. Wystosował on protest do prezydenta dr. G. Masaryka:

„Protestuję uroczyście i stanowczo przeciw obejmowaniu sądów i urzędów i odbieraniu ślubowania służbowego od urzędników w starostwie frysztańskim i cieszyńskim na rzecz państwa czesko – słowackiego wbrew uchwałom wielkich mocarstw Ententy w Paryżu.

Protestuję dalej stanowczo przeciw dalszym aresztowaniom i internowaniom osób cywilnych i przeciw głodzeniu wywiezionych Polaków w Morawskiej Ostrawie i proszę Pana Prezydenta o natychmiastowe zarządzenie.”<sup>12</sup>

Istotnie Prezydent Masaryk nakazał zwolnienie dr. Michejdy, lecz mimo to, był on jeszcze dwukrotnie internowany.

Po zatrzymaniu frontu pod Skoczowem i zawieszeniu broni, obradująca w Paryżu Komisja Międzynarodowa ustaliła nową linię demarkacyjną (3.2.), wkrótce też w Cieszynie pojawiła się (12.2.) Komisja Międzysojusznicza, „by się na miejscu przekonać o stosunkach narodowościowych, gospodarczych i społecznych, o nastroju ludności, o stosunkach bezpieczeństwa majątku i życia obywateli w naszym kraju”.<sup>13</sup> Nazajutrz na Rynku, mimo kordonu wojsk czeskich, zebrał się tysięczny tłum. Dopiero teraz tylko co zwolniony dr J. Michejda mógł przywitać członków Komisji w ich siedzibie, w hotelu „Pod Jeleniem”. Tydzień później Komisja przyjęła powracających do Cieszyna przedstawicieli Rady Narodowej, delegację górników i delegację pastorów polskich z seniorem ks. Franciszkiem Michejdą na czele. Wszystkie te wystąpienia były w jawnej sprzeczności z narzuconą czeską okupacją regionu i wypowiedziami niemieckiego jeszcze burmistrza Cieszyna – Gamrotha. Pod koniec lutego (26.2.) nieprzebrany tłum (około 50 000) ludności przywitał na pl. Koszarowym powracające do miasta wojsko polskie. Uzgodniona też została wojskowa linia demarkacyjna, z dniem 1.3. przywrócona została władza administracyjna Rady Narodowej według umowy z 5.11.1918r. Z jednej strony, na kilku wiecach ludność domagała się przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski, z drugiej nie ustawały ekscesy ze strony czeskiej. toteż Komisja Międzysojusznicza w porozumieniu z Konferencją Pokojową w Paryżu i za zgodą rządów w Warszawie i w Pradze powołała polsko – czeską Komisję Rozjemczą, w skład której wszedł m.in. dr Jan Michejda. Niestety konferencje Komisji (17 i 19.4) nie przyniosły żadnych wymiernych efektów. Społeczeństwo polskie i Rada Narodowa wykorzystywała każdą nadarżającą się sposobność do okazania swojej woli. czy było to wobec wracającego z Paryża Ignacego Paderewskiego, czy także marszałka J. Piłsudskiego i gen. Józefa Hallera. Jedną z manifestacji polskich ewangelików miała miejsce 22.6. na pl. Kościelnym, na której przyjęto rezolucję: „Polska ludność ewangelicka żąda stanowczo wraz z całą ludnością Ślą-

ska Cieszyńskiego przyłączenia jej do Polski, w której widzi swoją ojczyznę i zabezpieczenie swego narodowego bytu”.<sup>14</sup> Wiecowi przewodniczył ks. Franciszek Michejda. Ks. Paweł Nikodem, postulując równouprawnienie obywatelskie i kościelne domagał się, „aby nikt nie poniżał dobrej naszej woli i naszego ludu, jak nie poniżają się dzieci nasze, gdy giną za Polskę (...)”.<sup>14</sup> Niestety kolejna polsko – czeska konferencja w Krakowie (21 – 29.7.) została zerwana, do uzgodnienia stanowisk nie doszło. Przyjęcie przez Radę Najwyższą tzw. Linii Combona przywołało dalsze protesty i apele ze strony ludności i Rady Narodowej. W tej sytuacji we wrześniu podjęta została w Paryżu decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu. Rada Narodowa taką decyzję przyjęła z zadowoleniem, strona czeska natomiast wszczęła wzmożoną akcję eliminowania wszelkich przejawów polskiego życia narodowego w gminach pozostających w strefie demarkacyjnej. Kolejna frysztacka manifestacja 14.12. czyniła „odpowiedzialnym (...) za skutki aktów wywołanych rozpaczą (...) rząd Polski w Warszawie”.<sup>15</sup> Z końcem stycznia 1920r. zjechała do Cieszyna Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa. Ku ogromnemu zaskoczeniu, już 3.2. Rząd Krajowy i Rada Narodowa zostały rozwiązane, wojska musiały opuścić teren Księstwa. W miejsce rozwiązanych organów władzy lokalnej ustanowiono prefektury. Przełożonym polskiej prefektury został starosta cieszyński Zygmunt Żurawski. Formalnie dr J. Michejda ustąpił ze stanowiska naczelnika, uznawany był jednak i szanowany przez prefekta, podobnie, jak cała Rada Narodowa, która teraz spełniała głównie rolę opiniodawczą. Jeszcze raz Rynek cieszyński był miejscem olbrzymiej manifestacji (22.2.), potwierdzającej wolę mieszkańców Ziemi Cieszyńskiej, pragnących połączenia z Macierzą. To samo wyrazili 1.3.1920 r. wójtowie 20 gmin z prefektury czeskiej przed członkami Komisji. Jedyną odpowiedzią na polskie manifestacje były wzmożone ekscesy czeskich bojówek. Wypędzeni z terenu prefektury czeskiej Polacy znaleźli schronienie w zorganizowanych barakach w Cieszynie i Oświęcimiu. W końcu Komisja Międzynarodowa zarządziła z dniem 19.5. stan wyjątkowy i sądy wojskowe z powodu... organizowanych manifestacji polskich! Ostatecznie, po wielu dalszych dramatycznych wydarzeniach 10.7. na Międzynarodowej Konferencji w Spaa została przyjęta wspólna deklaracja Rządów Polski i Czechosłowacji o zawieszeniu plebiscytu i pozostawienie decyzji rozstrzygającej spór graniczny Radzie Najwyższej. Niestety polska delegacja spóźniła się do Paryża. decyzja została podjęta. 28.7.1920r. Konferencja Ambasadorów ogłosiła werdykt o podziale Śląska Cieszyńskiego na linii Olzy i górskim paśmie Czantorii. Zebrana na ostatnim swoim posiedzeniu Rada Narodowa (4.8.) podjęła uchwałę o likwidacji i złożyła protest przeciw decyzji Rady Ambasadorów, wzywając Rząd Polski do odmowy ratyfikacji postanowienia. 20. sierpnia miało miejsce ostatnie posiedzenie Komisji Plebiscytowej i delegacji rządowych. Podział Śląska Cieszyńskiego stał się faktem. Nad przyznaną Polsce wschodnią częścią Śląska Cieszyńskiego otrzymał pełnomocnictwo komisarz rządowy Zygmunt Żurawski. Obowiązki te pełnił do czerwca 1922r., tj. do momentu włączenia

Śląska Cieszyńskiego do Województwa Śląskiego. 16.7. także w Cieszynie odbyły się uroczystości związane z włączeniem Śląska do Polski. Pozostający w cieniu wielkich wydarzeń adwokat i były naczelnik Rządu Krajowego dr Jan Michejda, 7.9. uzyskał nominację Rządu Polskiego na komisarza miasta Cieszyna, 22.10. został z wyboru burmistrzem. Liczył już wówczas 69 lat. Nie znamy niestety myśli, jakie wówczas – być może – snuł. Przypuszczalnie niewiele odbiegały one od tych, które zapisali inni. Blisko ćwierć wieku strawił w ławach sejmowych i parlamentarnych, walcząc nie z zadufanymi dygnitarzami niemieckimi i przedstawicielami własnego kościoła, ale o równe prawa polskiej większości na własnej Ziemi, w Czechach widział bliskich współbraci, domagających się tych samych praw. Nie zanadto pochopny, raczej pragmatyczny, w miarę następujących zmian, przeszedł z obrońcy praw na pozycję szermierza narodowego. W dużym stopniu zaangażował się w wielu organizacjach, współtworzył Radę Narodową, został naczelnikiem Rządu Krajowego. Aż dotąd był potrzebny, mógł wpływać na przebieg wielu spraw, choć nie wszystko szło po jego myśli. Z wieloma osobami, czy to ze względów wyznaniowych, czy też – w jego przekonaniu zanadto społecznie radykalnych, zarówno w ruchu robotniczym, jak i ludowym, z trudem znajdował wspólny język. Doczekał odrodzenia Polski, w akcie jej odrodzenia na ojczystej Ziemi mógł uczestniczyć, ale przyszło to, czego się nikt nie spodziewał: rozdzielenie Śląska Cieszyńskiego granicą państwową. Prawie cały wysiłek jego pokolenia został przekreślony. Teraz ponownie obdarzono go mandatem zaufania, został pierwszym polskim burmistrzem, ale podzielonego miasta. Jego dom rodzinny został za graniczną Olzą. Pożegnał już dwóch swoich starszych braci – ks. Franciszka i rolnika Józefa (zmarli w 1921r.), młodszy ks. Karol także mocno doświadczył niedopełnienia swoich najgorętszych oczekiwań (zmarł w 1924r.). Ks. I. Świeży i J. Cienciąła odeszli wcześniej..., o tyle są szczęśliwsi! Teraz odszedł Hilary Filasiewicz, ofiarny działacz narodowy i długoletni dyrektor Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, z którym przez wiele lat współpracował w radzie nadzorczej. Jak można sądzić, brat, ks. Franciszek cieszył się u Jana nieprzeciętnym autorytetem, miał na niego przemożny wpływ, skoro także w mowie nad drugim cieszyńskim grobem H. Filasiewicza o nim wspomniał: „Przerzedziły się nasze szeregi. Generacja, z którą się wychował ś. p. Hilary Filasiewicz wymarła prawie zupełnie. Rok temu odprowadziliśmy na wieczny spoczynek najlepszego i najwierniejszego jego przyjaciela i druha – tak tedy mnie, acz staremu, lecz młodszemu od tamtych przypadło w udziale zaszczytne, lecz smutne zadanie pożegnać dziś nieboszczyka imieniem jego współpracowników, imieniem dyrekcji i Rady nadzorczej i wszystkich członków Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek”.<sup>16</sup>

Nielatwą była praca pierwszego burmistrza. Mimo wprowadzenia wielu nowych, polskich członków do Rady Gminnej, poważny głos mieli jeszcze Niemcy. Drobny przemysł, a w szczególności handel, także w większości był w ręku niemieckich, względnie austriackich posiadaczy. Zakład energetyczny, główna poczta, sie-

dziba zboru ewangelickiego i cała administracja ze wszystkimi urzędami była w Cieszyźnie, wodociągi, gazownia, główny dworzec kolejowy, największa cieszyńska drukarnia i cały przemysł górniczo – hutniczy były za granicą! Wszystko to stwarzało tysiące problemów niezależnie od sytuacji prawnej, gdyż system prawny na Śląsku Cieszyńskim, na pozostałych terenach Śląska i w Królestwie był bowiem niejednolity. Stworzenie sprawnej aprowizacji, nowych rozwiązań komunikacyjnych, uruchomienie rodzimego handlu i choćby drobnego przemysłu przy szalejącej inflacji, uregulowanie własności bylej Komory Cieszyńskiej, były zadaniami niezmiernie wyczerpującymi. Jedyną bodaj dziedziną, która szybko uporała się z początkowymi trudnościami, była oświata. Cieszyn zyskał jeszcze, gdy zdecydowano tu przenieść z Bydgoszczy Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego (1922). Wszystko to wymagało sprawnej administracji, w której nie brakło ludzi odpowiedzialnych. Mógł więc leciwy burmistrz, przezwany „krótkim Jonkiem”, choć w części być usatysfakcjonowany, mimo szeregu spraw, które leżały mu na sercu, a których załagodzić nie był w stanie.

Od młodych lat był wielbicielem koni, toteż nie umiał sobie odmówić choćby krótkiej przejażdżki po peryferiach miasta. Samotny spacer na swoim ulubionym koniku dawał mu wytchnienie, a także sposobność do różnych refleksji. Zdarzało się, że swojemu koniuszemu jeszcze z siodła zapowiadał następną wieczorną eskapadę..., również tą, której już nie odbył.

Właśnie otrzymał zaproszenie na uroczystość otwarcia nowego odcinka linii kolejowej z Chybia do Skoczowa. W sobotni dzień 14.5.1927r. stawiała się zarówno w Chybiu, jak i w Skoczowie, cała plejada urzędników władz wojewódzkich, lokalnych i resortowych. Specjalnym pociągiem przyjechał wojewoda dr Michał Grażyński, wicemarszałek Sejmu Śląskiego Jan Kędziora, przełożeni PKP i wiele innych. Po uroczystościach otwarcia nowej drogi żelaznej, odbył się bankiet w hotelu „Pod białym koniem”, „na którym dużo wzniesiono toastów, na cześć burmistrza Dra Jana Michejdy, a kiedy Dr Michejda w odpowiedzi chciał wnieść toast na cześć Sejmu Śląskiego, w czasie przemówienia zasłabł i wkrótce umarł na udar serca. Bankiet natychmiast przerwano”<sup>18</sup>. Nazajutrz ze wszystkich kościołów cieszyńskich rozległo się bicie dzwonów. Uroczysty pogrzeb w dniu 17. maja rozpoczął się w domu żałoby przy pl. Teatralnym, gdzie pożegnał zmarłego bratanek, ks. Oskar Michejda. Długi kondukt. wśród szpaleru młodzieży ze wszystkich szkół i tłumów mieszkańców podążył do Kościoła Jezusowego. Pożegnalne kazanie wygłosił ks. sen. Karol Kulisz. Wypowiedział on m.in. takie słowa:

„My Ślązacy, którzy czujemy się Polakami wiemy, że na jakich pierwiastkach domów naszych ojczystych oparte jest nasze narodowe czucie. Nam u kolebki nie nucono polskich patriotycznych pieśni, ani matki nasze nie opowiadały nam o bohaterach historii polskiej. Tylko mowa polska i skromność i prostota naszych rodziców, wroga zachciankom czegoś obcego i niby to wyższego, i surowość przeciwko tym zachciankom uczyły nas szanować to, co swojskie, i nie poządać tego,

co obce i niby lepsze. I wrodzone pragnienie wolności i zniechęcenie służalstwa kazały rodzicom naszym postawić nas na drodze, po której musieliśmy dojść do poznania wszystkich swojskich, a więc i narodowych rzeczy (...).

(...) W takim domu, na takiej Ziemi, jak nasza cieszyńska, wyznaniowo i narodowo mieszana, wyrosli tacy mężowie, jak nasz nieboszczyk, którzy swoją całą duszą umiłowali, obcego nie pożąдали, a z ziemiakami innego wyznania, albo innego języka potrafili żyć w współzawodnictwie szlachetnym i we współpracy, dopóki ci nie wyrządzali im kościelnej, albo narodowej krzywdy (...).

I któż nie wie, ile błogosławionych owoców przyniosła i jakimi pożądanymi skutkami dla naszego kraju uwieczniona została ta współpraca i przyjaźń? (...)

Podkreślenie tych prawd o nas Polakach – ewangelikach winien jestem dziś na tym miejscu swojemu ludowi, swojemu Kościołowi i swojemu sumieniu (...)

(...) Słowo Boże (...) objawia nam, że wieczna miłość Ojca niebieskiego obmyśliła każdemu jego stanowisko i że ta miłość wieczna liczy na nas w swoich zamierzeniach wiecznych. Bóg liczy na naszą pracę w swojej wielkiej wiecznej ekonomii. I jakiegokolwiek mamy powołanie, nie jest ona niczym innym, tylko jedną z usług w Domu Bożym.”<sup>18</sup>

Nad mogiłą zegnał Zmarłego poseł, ks. prałat Józef Londzin w imieniu Macierzy, Związku Spółek Rolniczych i współpracowników politycznych, poseł ks. Eugeniusz Brzuska – jako wiceburmistrz, senator, wiceburmistrz Artur Fabrich w imieniu ludności niemieckiej, w imieniu Izby Adwokackiej dr Müller, za ludność polską w Czechosłowacji poseł dr Leon Wolf, za lud śląski poseł Jan Szuścik. Ceremonii pożegnalnej dokonał ks. Jan Stonawski.

Niemniej długą była lista oficeli uczestniczących w pogrzebie z obu stron Olzy, bez względu na narodowość i wyznanie, z wojewodami dr. Michałem Grażyńskim i Zygmuntem Żurawskim, marszałkiem Sejmu Śląskiego Konstantym Wolnym na czele.

Tak to zegnano honorowego członka Macierzy i Towarzystwa Rolniczego, adwokata i prezesa Izby Adwokackiej, posła na Sejm Śląski i do Rady Państwa, prezydenta Rady Narodowej i naczelnika Rządu Krajowego, burmistrza Cieszyna. Komandora Orderu Odrodzenia Polski. Spoczął w grobowcu w Alei Zasłużonych na cmentarzu komunalnym w Cieszynie.

Jego imieniem Urząd Miasta nazwał jedną z ulic Cieszyna. Jemu też i Jego wielkiemu Bratu poświęcona została tablica pamiątkowa, odsłonięta w 75 – lecie powstania Rady Narodowej i powrotu Ziemi Cieszyńskiej do Macierzy, wmurowana w budynek dawnego gimnazjum ewangelickiego, którego obaj byli absolwentami.

# Postłowie

Niełatwo jest pisać o człowieku, który wyrastał swoją indywidualnością ponad przeciętność. I niemniej trudnym zadaniem jest pisać o czasach, w których żył, gdy działy się wielkie wydarzenia, zmieniające obraz Europy. Mimo sporego materiału, autor stanął przed szeregiem ważkich problemów, wymagających wycinkowych studiów, ale dostępne mu źródła nie zawsze zawierały wystarczające i jednoznaczne informacje. Autor starał się zaprezentować możliwie dużo szczegółów biograficznych, osadzić Jana Michejdę wśród wydarzeń, które następowały wokół niego, zwłaszcza związane z jego wyznaniem. Prezentowana monografia nie jest jednak studium, nie analizuje postaw i przemian ideologicznych, raczej przytacza wypowiedzi samego Bohatera lub Jemu współczesnych, odtwarza ich językiem i sposobem myślenia konkretne sytuacje. Dziś wiele tych wypowiedzi i stanowisk widzimy w szerszym kontekście. Wówczas były one treścią życia i efektem przeżywanych okoliczności. Jeśli choć w części praca ta przybliżyła postać Dr. Jana Michejdy i może okazać się pomocną do szczegółowszych badań, cel tej publikacji został osiągnięty.

Autor pragnie także podziękować kustoszom cieszyńskich bibliotek: Mgr Grażynie Ciompie Wuckiej i Dr. Januszowi Spyrze za udostępnienie szeregu tytułów bibliograficznych, a także p. inż. Zdzisławowi Michejdzie za użyczenie zdjęcia „Starzykówki”. Słowa podziękowania składa też Dr. Edwardowi Buławie za pomoc w uściśleniu niektórych szczegółów i życzliwą ocenę pracy.

# Źródła

1. Apoloniusz Tomkowicz, Źródła Wisły, w: Sławianin, t. I., Lwów 1837, s. 135
2. Wincenty Pol, Do Wisły, w: Wisło moja, Wisło stara”, Kraków 1986, s. 39
3. Jan Michejda, Nad Wisłą, Przemówienie wygłoszone u źródeł Wisły podczas wycieczki dn. 21. maja 1870, w: Księga pamiątkowa ku uczczeniu 40 rocznicy założenia Stowarzyszenia „Jedność” w Cieszynie pod red. dr. Jana Galicza, Cieszyn 1926, s. 53 – 55.
4. Wojciech Lipka, Wycieczka młodzieży narodowej do Jabłonkowa dn. 29. maja 1871r., jak w poz. 3, s. 56 – 57
5. Jan Michejda, Z Karwiny przez Frysztat powozem do Cieszyna za 45 minut, w: Wspomnienia cieszyńiaków, Warszawa 1964, s. 16 – 17
6. Pamiętne rozprawy polityczne sejmu śląskiego z dnia 3, 5 i 10. lutego 1898. do druku przygotował Jan Michejda, Cieszyn 1898
7. Jan Michejda, Stosunki polsko – czeskie, w: Posel ewangelicki nr 14/1919
8. Władysław Zabawski, Droga do Ziemi Obiecanej, Cieszyn 1934, s. 234 – 235
9. por. m. in. w: Posel ewangelicki nr 44/1918
10. Jerzy Szczurek, Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego. cz. 5.. Cieszyn 1933. s. 43 – 45
11. pr. zb., Z historii Kościoła Ewangelickiego za Śląsku Cieszyńskim, Katowice 1992, s. 203 – 204
12. Posel ewangelicki nr 6/1919
13. Posel ewangelicki nr 7/1919
14. Posel ewangelicki nr 49/1919
15. Posel ewangelicki nr 49/1919

16. Dziennik Cieszyński nr 36/1922
17. Poseł ewangelicki nr 21/1927
18. Poseł ewangelicki nr 22/1927

# Ważniejsza literatura

1. z. a., Polski słownik biograficzny, t.22.
2. z. a., Śląski słownik biograficzny, t.3. Katowice 1981
3. z. a., Biografický slovník Slezska a Severní Moravy, z.4. Opava 1995
4. z. A., Drzewo genealogiczne Jana Michejdy z Olbrachcic, księga wydana nakładem rodziny w małej poligrafii w 1985 r.
5. Władysław Sosna, Ród Michejdów, w: O polski Śląsk, Katowice 1998
6. ks. Andrzej Buzek, Z Ziemi Piastowskiej, Warszawa 1963
7. Zofia Kirkor-Kiedroniowa, Wspomnienia, cz. 2, Kraków 1988
8. z. a., Wspomnienia cieszyńskich, Warszawa 1964
9. Władysław Zabawski, Droga do Ziemi Obiecanej, Cieszyn 1934
10. Józef Chlebowczyk, Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku. Katowice 1966
11. Józef Chlebowczyk, Nad Olzą, Katowice 1971
12. Andrzej Stępiak, Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim.. Katowice 1986
13. Franciszek Szymeczek, Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914 – 1920, Katowice 1938
14. Jerzy Szczurek, Z wielkich dni Śląska Cieszyńskiego, cz. 5, Cieszyn 1933
15. Bogdan Cybiński, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, Opole 1980
16. z. a., Z historii Kościoła Ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim, Katowice 1992
17. z. a., Nadolzie zrywa okowy, Cieszyn 1998

# Spis treści

Olbrachcickie gniazdo .....	5
Na początku drogi .....	8
W drodze do kariery męża stanu .....	12
Prezydent i pierwszy polski burmistrz .....	23
Posłowie .....	32
Źródła .....	33
Ważniejsza literatura .....	35



Dom rodzinny Michejdów „Starzykówka” ok. 1900 r.



Byli członkowie „Wzajemności” w 1871 r.  
Pierwszy z prawej – stoi Karol Michejda, w środku siedzi Jan Michejda.



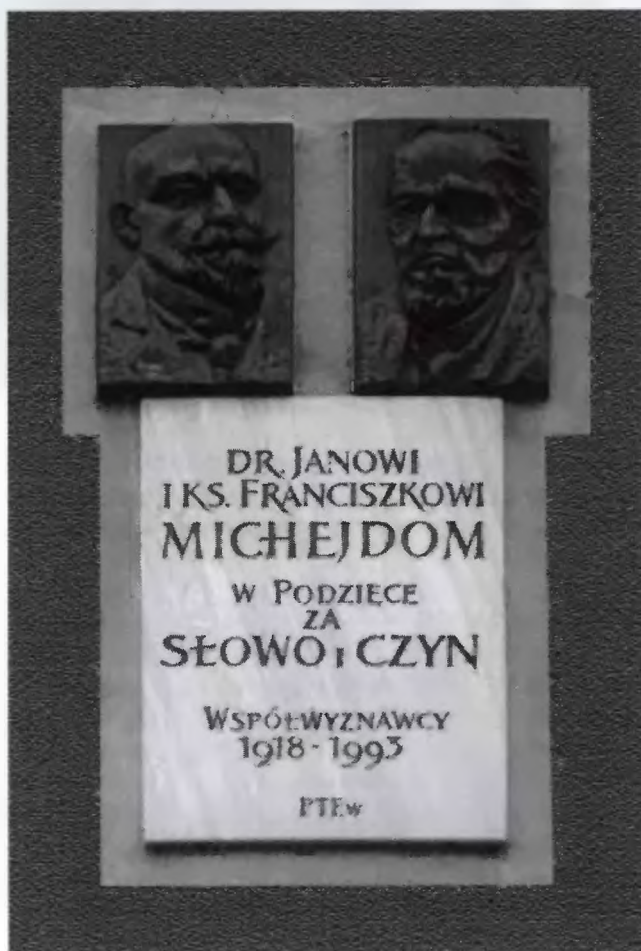
Synowie Franciszka Michejdy i Anny z domu Czech:  
 stoją od lewej: ks. Karol, Paweł (rolnik) i Jerzy (pedagog)  
 siedzą od lewej: Józef (rolnik), ks. Franciszek i dr Jan



Dr Jan Michejda



Grób rodzinny Jana Michejdy



Tablica pamiątkowa Michejdów  
na budynku starej szkoły ewangelickiej w Cieszyńie



